

**„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;**

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

[www.stowarzyszeniepiik.pl](http://www.stowarzyszeniepiik.pl)

Art. 19, pkt 2  
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych  
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

**MYŚLIBÓRZ**

ROK IV NR 3/8

**EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie  
Praworządność i Kultura  
ul. Daszyńskiego 7  
74-300 Myślubórz

**Numer zamknięto:**

30 listopada 2011 r.

**Myśli bez Cenzury****UWAGA!**

**„Gdy chcesz  
opisać prawdę,  
elegancję  
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN  
fizyk i matematyk  
(1878 - 1955)

☛ Gówno nigdy nie  
poplynie

... Kino „Słońce” od II kw. 1997 r. **BYŁO NASZE!** Przejeliśmy je w użytkowanie i uruchomiliśmy we własnym zakresie i na własny rachunek w październiku 1997 roku. Od tego czasu dotychczasowe kino „Słońce” działało, jako integralna, czyli nierozzerwalna część naszej instytucji obsługiwana i zarządzana przez pracowników MOK pod nazwą: **Myśluborski Ośrodek Kultury – Sala Koncertowo-Kinowa.**

Prowadziliśmy w niej regularną i coraz bogatszą działalność koncertowo-kinową, która zaczęła przynosić nam wcale niemałe dochody aż do czasu, kiedy nam je po prostu **BEZCZELNIE ZABRANO!!**

Ktoś je wziął „okazyjnie”, jak **SWOJE** tylko dlatego, że podobno nie było 200 tysięcy na jego kupno, chociaż Gmina miała kilkanaście milionów na „zagazowanie” Myśluborza.

Tak zmarnowano zapal i wysiłek wielu ludzi, którzy włożyli w odbudowanie i uruchomienie kina „Słońce” wiele ciężkiej roboty, naszych i samorządowych pieniędzy.

**Zmarnowano pracę i zaangażowanie ludzi, którzy chcieli działać, mieli ambitne, jasno określone cele i plan działania tej wzbogacającej ofertę MOK, poddanej udanej reanimacji placówki upowszechniania kultury oraz jej modernizacji**

**Myśluborski Ośrodek Kultury**

**Kino „SŁOŃCE” – 23 listopada 1997 roku**



Foto: ze zbiorów prywatnych - autor nieznany

**dla dobra wszystkich mieszkańców naszej Gminy!!!**

Ostatecznie inicjatywę tę i ogólny zapal ludzi kultury skutecznie „uwalono”, ponieważ ktoś uparł się, by za wszelką cenę zrealizować, naszym kosztem, swoje własne, prywatne cele!!!

*Kto na tym zarobił?*

*Kto stracił?*

*Kto stoi następny w kolejce do „prywatyzacji”?*

*Jakie zapadły w tych sprawach decyzje?*

*A jakie się jeszcze planuje?*

*A może ktoś ma ochotę na „prywatyzację” SZKUNER-a,*

*PEC-cu czy innego PGKiM-u?*

*Wkrótce się o tym dowiemy!*

*Dobrze naoliwiona maszyna dalej działa i wydaje jej się, że wie, co robi.*

*Jak każda maszyna do czasu, aż coś się urwie.*

**Waldemar J. Wiernicki**

**Lekką ręką****Tyś moja jam twój, kupię ci Ewy strój**

... Tak pisał Jan Sztudynger w fraszce „Hojny krakowiak”. Fraszka ta trafnie oddaje samorządową hojność starosty myśluborskiego Arkadiusza Mazepy i pozostałych członków jego ekipy. Dnia 17 maja b.r. Rada Powiatu głosami radnych koalicji PO-SLD-PSL przegłosowała uchwałę w sprawie emisji obligacji Powiatu Myśluborskiego oraz zasad ich zbywania, nabywania i wykupu na niebagatelną kwotę 22.200.000 złotych.

Celem emisji obligacji jest pozyskanie środków pieniężnych na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań w formie obligacji. Z uzasadnienia uchwały wynika, że uruchomienie „nowej serii” z przesunięciem wykupu o dwa lata umożliwi spełnienie wskaźnika spłaty zadłużenia w roku 2014 i latach następnych.

Tyle i tylko tyle w uzasadnieniu. Żadnej w nim wzmianki o tym, że decyzja ta jest bardzo kosztowna i kosztować będzie nas, podatników ponad 15 milionów złotych. W trakcie swojego wystąpienia na sesji poinformowała o tym radnych pani Alicja Karczewska – skarbnik powiatu.

**Dalszy ciąg na str. 3**

## Wpadł we własne sidła?

\*\*\* Czy raczej powinienem napisać potocznie wprost, **wpadł we własne gówno?**

Bo jak inaczej określić ten dziwny zbieg okoliczności polegający na tym, że kiedyś podpisał, (jako Burmistrz) umowę z PGKiM sp. z o.o. w Myśluborzu - którą później, bez stosownej uchwały Rady w tej sprawie, jednoosobowo, bez powołania się na żadną podstawę prawną, jakoby rozwiązał? – a dzisiaj ma obowiązek jej „realizacji”, czyli ostatecznego jej rozliczenia z punktu widzenia Prezesa tej Spółki, bo poprzedni Prezes w żadnym momencie tego nie zrobił?

Czy miała ona jakkolwiek moc wiążącą? Kto, z kim tę umowę podpisał? Kto na tym „zrobił interes”, a „kto na tym stracił”? Czyj interes i w czym interesie występowały osoby, które tę umowę podpisały? Czy poprzednia umowa przestała obowiązywać? Czy ówczesny Prezes PGKiM podpisał tę umowę w interesie Spółki, czy z poważną szkodą dla realizacji jednej z podstawowych MISJI, dla której tę spółkę (także z moim udziałem) pierwotnie powołano? Czy ówczesny Prezes bronił interesu Spółki, którego ma obowiązek, pod odpowiedzialnością karną, bronić także dzisiejszy Prezes? Czy poprzedni Prezes działał samodzielnie, czy pod jakimś „przymusem”, np. w interesie INNYCH **osób prawnych**, a nawet osób fizycznych? Czy dzisiejszy Prezes jest naprawdę tą najlepszą osobą, która ma jakoby wyprowadzić ją z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się, choćby pośrednio i „nieumyślnie”, wskutek nie do końca

ca przemyślanych decyzji ówczesnych władz wykonawczych Gminy Myślubórz i kontrolowanej przez nią Rady Nadzorczej tej Spółki? A może te decyzje były bardzo dobrze przygotowane i skutecznie zrealizowane, a może są jeszcze realizowane? Jaką funkcję do odegrania ma lub miał odgrywać i być może odgrywa w tym „interesie” ZBiLK?

**Pytań w tej sprawie, ale także w wielu innych „zzerających Myślubórz”, jest bez liku** i tylko sam diabeł może połapać się w tych szczegółach i szczegółikach choćby po to, by odnaleźć w tym jakiś sens. A sens jakiś w tym wszystkim musi jednak być. Nic przecież na tym świecie nie dzieje się bez sensu. A jak nie wiadomo, o co w tej sprawie chodzi, **to wiadomo, że chodzi o pieniądze!**

Na razie pytamy, ale do sprawy z całą pewnością wrócimy. Choćby, dlatego, że jako czasopismo Stowarzyszenia Praworządność i Kultura, które za główny cel swojego działania przyjęło obowiązek **kontrolowania poczynań naszej władzy publicznej**, a także budowanie **Lokalnego Społeczeństwa Obywatelskiego** nie możemy uciekać od takich, i nie tylko takich pytań. Dlatego nie dziwcie się, że je stawiamy i próbujemy szukać na nie jakiejś sensownej odpowiedzi.

To, że żadnej władzy taka działalność się nie podoba? **To NORMALNE!** Nam się taka działalność podoba, bo my nie jesteśmy bezimienną masą „ciemnych ludzi”, o których podobno światli, wykształceni, przeważnie z dużych miast,

**polscy „EUROPEJCZYCY”** głośno i z wielką pewnością siebie mówią, „ciemny lud to kupi”. Otóż, **NIE KUPI!**

Przynajmniej ta część naszego społeczeństwa, która mimo uprawnionych obaw o własny los i los swoich rodzin nie siedzi cicho i ma odwagę głośno mówić. **Przylacz się do nas i Ty!** Choćby jako zwykły, cichy, **SYMPATYK**, który zadaje sobie podobne pytania i chce być aktywny na naszych stronach internetowych: [www.stowarzyszeniepik.pl](http://www.stowarzyszeniepik.pl)

Oni są większą i raczej nie znajdującą, a nam będzie różnie, ponieważ każda Twoja wizyta na naszych stronach powoduje, że grono osób zainteresowanych losem Myśluborza i jego najbliższej okolicy staje się coraz większe i silniejsze.

Tym samym nasz wspólny los nie musi być podszyty strachem i obawą przed coraz bardziej natarczywym pytaniem:

### **Jak dalej żyć?**

ONI są swego pewni. Nas dręczą obawy i pytania, na które w żaden sposób nie możemy znaleźć żadnej sensownej odpowiedzi.

Ale, „**Kto pyta, nie błądzi!**” Dlatego my pytamy i pytać będziemy do skutku. To znaczy do czasu, kiedy zaczną docierać do nas konkretne, prawdziwe, pełne i sensownie uzasadnione **ODPOWIEDZI**. Oby wreszcie się pojawiły.

Czego Wam i sobie z okazji nadchodzących **Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2012 serdecznie życzę.**

◀ **Waldemar J. Wiernicki**

## Homo Sapiens bez HONORU!

\*\*\* Ku swojemu zaskoczeniu, po obowiązkowej lekturze lokalnego czasopisma sprzedawanego w powiecie myśluborskim przez panią Teresę Wiesławę Gryzłó (Nr 21 z dnia 15 listopada 2011 r.), nagle zrozumiałem, że **TO ONA**, jako autorka tekstu pt.: „**JESZCZE WRZÓD CZY JUŻ GANGRENA?**”, **zaliczyła samą SIEBIE** do tej grupy, podobno rozumnych ludzi (*Homo Sapiens*), **która pozbawiona jest nawet krzty HONORU.**

A powszechnie wiadomo, że **CZŁOWIEK BEZ HONORU, TO TAKI ŚMIEĆ!**

Odkrycie to, o tym, że pani Teresa Wiesława Gryzłó napisała krytyczny tekst o samej sobie, stanowi dla mnie tym większe zaskoczenie, iż **w pełni zgadzam się z poglądami autorki zaprezentowanymi w tym tekście** zwłaszcza z tym akapitem, który cytuję w całości:

„*Szokujące są sytuacje, gdy w obronę ewidentnych przestępstw angażują się osoby znane, niekiedy chlubiące się tytułem naukowym, pełniące odpowiedzialne funkcje np. posłów czy senatorów, by nie wspominać o dziennikarzach, od których oczekujemy rzetelnej informacji. Nie mniej bulwersują zdarzenia, gdy wyżej wymienieni bezpodstawnie oskarżają kogoś, a gdy okaże się, że ogłosili fałszywą informację, nawet przymuszeni wyrokiem sądu nie są zdolni przyznać się do błędu, przeprosić oczernionych i tych, których wprowadzili w błąd. Nie pozwala im na to „godność osobista” czy zwykłe tchórzostwo, bo niełatwo jest przyznać się do błędu? A może duma czy raczej pycha? Moim skromnym zdaniem, by przyznać się do błędu, trzeba być odpowiedzialnym, prawdomównym, odważnym, czyli mieć charakter, który budzi szacunek i to niezależnie od sympatii czy antypatii”.*

**Nic dodać, nic ująć! Zgadzam się w pełni z jej opinią, zwłaszcza z wyrażoną w ostatnim zdaniu.**

Robię to z tym większym przekonaniem, bo doskonale pamiętam postanowienie Sądu Rejonowego Wydział I Cywilny w Myśluborzu z dnia 24 lipca 1994 r., sygn. akt Co 57/94 wydane w sprawie przeciwko Redakcji „Myśluborskich Wieści” o **zarządzenie opublikowania sprostowanych informacji**, a także inne postanowienia tego samego Sądu, w tej samej sprawie z dnia 11 czerwca 1994 r. wydanymi w sprawach o sygnaturach akt I Ns 117/94 i I Ns 118/94, w których sąd **nakazał dłużnikowi Redakcji „Myśluborskich Wieści” zamieszczenie na jej koszt sprostowanych informacji dotyczących wierzyciela Waldemara J. Wiernickiego.**

Mimo obowiązujących ją **KILKU** postanowień Sądu Rejonowego w Myśluborzu pani Teresa Wiesława Gryzłó **nie sprostowała** w żadnym momencie **nieprawdziwych informacji na mój temat** zawartych w zaskarżonych przeze mnie publikacjach, **nie przyznała się do błędu i nigdy nie przeprosiła mnie za to**, chociaż stosowne sprostowania ukazały się w „Gazecie Lubuskiej” **NA MOJ KOSZT.**

Zwrot tych kosztów, powiększonych o koszty komornicze, skutecznie wyegzekwował od niej Komornik Sądowy Rewiru I w Myśluborzu (sygn. akt Km 59/95).

I jak tu, wobec tak oczywistych dowodów, nie przyznać pani Teresie W. Gryzłó całkowitej racji.

Zna się kobita na ludziach, tylko ma jedną, wielką wadę: **„Widzi źdźbło w cudzym oku, a w swoim belki nie widzi”** (Biblizm - Łk 6,41-42).

Z pewnością i ja, jak każdy żywy człowiek mam coś w sobie z tej wady, ale to nie ja napisałem to, co napisał, wyżej cytowany **Wybitny Pedagog, Moralista, Dziennikarz, Polonista i coś tam jeszcze w jednej osobie**, którym podobno jest **Jaśnie Pani, Teresa Wiesława GRYZŁÓ!**

◀ **Waldemar J. Wiernicki**

# Pani Prymakowska KŁAMIE!

... Czyżby znowu? Podobnie, jak onegdaj, w swoim służnie „nagrodzonym” przez sądy „utworze literackim” o pijanym kierowcy szkolnego autobusu?

Tym razem pani „redaktor” Maria Prymakowska-Paluch publicznie kłamie na łamach wielce zasłużonego dla Ziemi Myśliborskiej organu prasowego i to na temat znanej nam bardzo dobrze, i jeszcze lepiej udokumentowanej, historii Myśliborskiego Ośrodka Kultury zwłaszcza okresu, w którym byłem jego dyrektorem?

Rozumiem, że młody dyrektor MOK, pan mgr Jakub „Kuba” Skawiński nie musi, bo kto mu każe, chociaż moim zdaniem powinien, znać historię placówki, którą aktualnie kieruje, ale pani „redaktor” jest rodowitą, niewiele ode mnie młodszą Myśliborzanką, która podobnie jak ja, raczej doskonale pamięta końcówkę lat 90-tych, kiedy kino wpadło w tarapaty?

Chyba, że pamięć już nie ta i zdrowie nie dopisuje, to co innego?

Tylko w takim razie pod co się pani szarpie i nadwyręza, jako „nadworny” (czytaj: osobisty, prywatny) „pisarz” pani Teresy W. Gryzła, skoro trzeba się leczyc?

W ostatnim „utworze literackim”, jaki opublikowała pani w czasopiśmie będącym osobistą własnością pani Teresy W. Gryzła (Nr 22 z 30 listopada 2011 r.) pt.: „Ale kino!” napisała pani o blisko 50-cio letniej historii kina „Słońce” zaledwie jeden akapicik (co za zwięzłość wypowiedzi?).

Oczywiście w pierwszym, negowanym przeze mnie akapicie tego „utworu” część stwierdzeń jest prawdziwa, tylko nie wiadomo, z jakich powodów, świadomie czy z niedbalstwa, a może celowo, nie podaje pani, **jakiego te stwierdzenia dotyczą okresu i z jakiego powodu było tak a nie inaczej?**

Do tych stwierdzeń należą między innymi takie, jak:

- „sala kinowa świeciła pustkami”,
- „aby zarobić na drobne bieżące naprawy i ogrzewanie, ze świątyni X Muzy robiono ciuchlandię”,
- „wszystko, każdy detal w starym popękany obiekcie, krzyczał o kapitalny

remont” (dom, w którym mieszkam ma ponad 250 lat, a kino nie doczekało pięćdziesiątki?).

Natomiast całkowicie mija się pani z prawdą posługując się jakimiś propagandowymi hasłami albo pani osobistymi „odczuciami”, pochodzącymi bardziej ze świata fantazji i pani przekonań, w które można wierzyć albo nie, **zamiast oprzeć swoje wywody na faktach i dokumentach pozyskanych z instytucji, o które pani pisze**, twierdząc między innymi, że:

- „Nie było pieniędzy” - a przecież każdy głupi wie, że od ponad 20 lat w Polsce mamy samorządy różnego szczebla wyposażone we własny majątek i całym dochody. Trzeba tylko z tych pieniędzy chcieć skorzystać, ale to nie jest dowód na to, że ich nie ma, bo i dzisiaj nasza Gmina dysponuje budżetem w kwocie około 50 milionów zł rocznie,

- „nie było pomysłu” - tutaj popełnia pani podstawowe kłamstwo, nie wiem tylko z jakiego powodu? W tej sprawie odsyłam do tekstu z pierwszej strony, jeśli tego będzie mało, przywołam dziesiątki świadków, dodam „papierzy”,

- „a przede wszystkim nie było bogatego sponsora” - był „sponsor”, który prawie „za friko” kupił i utrzymywał to kino tylko po to, by szybko i bez zbędnych ceregieli zwrócić je z ziemią. Nie zadała sobie pani prostego pytania: Ile kasy musiał na to wywalić i po co mu to było? Poza tym, jakie kino potrzebuje sponsora? To nie dobroczynność, tylko normalny biznes, który sam na siebie zarabia, tym bardziej na tej pustyni (w centrum powiatu), gdzie większa sala widowiskowa i porządne kino są najbliżej w Gorzowie lub Szczecinie. **To, że za korzystanie z od lat niefunkcjonalnej sali MOK, mało kto chce płacić, wiedzieliśmy już dawno.** Dlatego chcieliśmy przenieść wszystkie większe imprezy (zebrania, pokazy, szkolenia, sesje, targi, seanse filmowe itp. itd.) do dużo większej sali kina „Słońce”. Oczywiście po pewnym jej doposażeniu, co mogliśmy zrobić dopiero, jako jej właściciele, a nie jako czasowi użytkownicy!

- „sponsora, który dźwignąłby budynek z ruiny” - w roku 1997 nam, czyli Myśliborskiemu Ośrodkowi Kultury, **nie mógł żaden sponsor**, mimo tego w kilka miesięcy, sami dźwignęliśmy ten budynek z „ruin”. Dach, kible, kotłownia, instalacje elektryczne, w tym oświetlenia, aparatura filmowa, ekran, scena, podłogi, fotele, reflektory, projektory, aparatura nagłaśniająca, nowoczesna scena, „plac zabaw” za kinem i imprezy plenerowe, seanse filmowe z „lekturami” dla szkół i najnowszymi hitami, których wcześniej nie było w innych kinach, wystawy, koncerty estradowe. To wszystko zaczęło doskonale funkcjonować. Brakowało tylko jednego. **Decyzji!** By dalej rozwijać naszą działalność budynek musiał być nasz. Dotychczasowi właściciele szli na rękę Gminie. Obniżyli cenę, chcieli spłatę rozłożyć na raty, byle tylko kino zostało „w dyspozycji” miasta. Dyrektorzy z Poznania i Szczecina często przebywali w gabinecie Burmistrza. Temu jednak przyświecała inna koncepcja, którą „urzędniczym” trybie skutecznie zrealizował. **A pani pisze takie bzdury?**

- „sponsora, który (...) potrafił mu zapewnić świetlaną przyszłość” - powtarza pani bajki o „zmięczeniu kina”, bo pojawiła się telewizja. Te historyjki opowiadał Burmistrz, który zapewniał, że kino będzie w sali widowiskowej MOK. I co z tych bajek i obietnic dzisiaj wyszło? Wielkie G! by znów nie napisać brzydki!

Dzisiaj pisze pani tekściki w rodzaju „Ale kino!”, bo „nagle” okazało się, że kino w MOK-u to „bujda na resorach”, a ten, co „bujal”, ma się całkiem dobrze?

Podobno już dawno z powodu nadmiaru wypitej gorzały powinienem umrzeć, ale jakoś umierają ci, co nigdy nie pili, a ja mam się całkiem dobrze, a być może jeszcze lepiej. Czy szybko umrę? Tego nie wiem, ale wiem jedno. Z całą pewnością nie będę milczał, kiedy ktoś będzie o moim życiu i to jeszcze w mojej obecności, opowiadał jakieś tandetne BAJKI!

Obiecuję.

Waldemar J. Wiernicki

## Lekką ręką

### Ciąg dalszy ze str. 1

Warto dodać, że koszty obsługi tych obligacji są większe o ponad sześć milionów złotych niż te, jakie należałoby zapłacić realizując wcześniej zawarte umowy. Jakie faktycznie skutki finansowe wywołała ta uchwała? Dowiemy się dopiero po czasie. W dniu 3 listopada br. kierowany przez Arkadiusza Mazepę Zarząd ostatecznie zdecydował o podpisaniu umowy na kredyt długoterminowy w kwocie **5.400.000** złotych. Spłata tego kredytu dodatkowo obciąża budżet powiatu kosztami jego obsługi wynoszącymi około **3.200.000** zł.

Zmienne oprocentowania, huśtawka na giełdzie i galopujący deficyt, jak na razie nie psuły w mijającym roku dobrego samopoczucia Zarządu Powiatu. Świadczy o tym to, że tylko dwie decyzje opisane powyżej, podjęte przez rządzącą powiatem koalicję, kosztować będą powiat ponad 10 milionów złotych!!! Tyle bowiem wyniosą odsetki zapłacone od zaciągniętych zobowiązań. Ile inwestycji można za te pieniądze zrealizować dla dobra wspólnego?

Jedyną korzyść, jaką uzyskał Zarząd za te pieniądze, jest odroczenie spłaty zaciągniętych wcześniej zobowiązań i więcej czasu na „beztroską beczynność”.

Pogarszająca się sytuacja finansowa w skali makro spowodowała, że i ten cel nie został osiągnięty. Co wyraźnie widać po chaotycznych decyzjach dotyczących funkcjonowania powiatowych jednostek organizacyjnych, z których jedne łączy się, jakoby dla ratowania ich bieżącej gospodarki finansowej w sytuacji, gdy w tym samym prawie czasie rozdziela wcześniej, z tych samych powodów, połączone.

Ostatnio przegłosowane uchwały świadczą o tym, że Zarząd całkowicie nie panuje nad dynamiczną sytuacją i w „panice” część zadań chce przekazać organizacjom pozarządowym. Niepokojem napawa to, że wszystkie publiczne szpitale w Polsce, które przyszły rok zamkną ujemnym wynikiem finansowym, będą musiały być „przymusowo” sprywatyzowane. W innym przypadku, gdy nie dojdzie do „sprywatyzowania” zadłużonego szpitala, organ założycielski będzie musiał spłacić jego długi.

W przypadku naszego powiatu, jeżeli do tego dojdzie, widmo komisarza staje się coraz bardziej realne.

## To nie my, to ONI!

... Powstanie samorządu powiatowego w 1998 roku spowodowało, że nowopowstałe powiaty, z mocy ustawy o zakładach opieki zdrowotnej, stały się organami założycielskimi dla szpitali powiatowych.

Od tego czasu na każdej sesji rady powiatu trwa nieustająca „opowieść” o szpitalnych perypetiach związanych głównie z ich niedofinansowaniem. Główną bolączką nie tylko ich dyrektorów, ale i rajców powiatowych.

Tak to już w życiu jest, że ością niezgody przeważnie są pieniądze, a najbardziej ich brak. Tak było i w przypadku naszych szpitali. Tajemnicą poliszynela jest to, że szpitale te są zadłużone na niebagatelną, jak na finanse powiatu, kwotę 24.316.728 zł. Jak do tego doszło i kto jest odpowiedzialny za istniejące zadłużenie?

W życiu tak już jest, że winni, swoje grzechy przypisują innym, ciesząc się (do czasu) dobrym samopoczuciem. Złodzieje przyłapani na gorącym uczynku, krzyczą najczęściej: „łapać złodzieja”, pokazując przy tym ręką kierunek ucieczki domniemanego złodzieja. Przy okazji, korzystając z wywołanego zamieszania, wtapiają się w tłum gapiów. Przypomina to szukanie wiatru w polu. Podobnie w samorządach.

Decyzje podejmowane są kolegialnie i odpowiedzialność za nie, od razu ulega rozmyciu.

Do decyzji, które wywołały ujemne skutki, nikt się później nie przyznaje. Jak jest sukces, to wszyscy są jego ojcami i facjatki wystawiają do fleszy. Jak porażka, winnych szuka się gdzie popadnie, byle nie u siebie.

Radny Ryszard Świąćicki chciał osobiście poznać osoby jakoby winne za powstanie tak olbrzymich długów i przyczyny ich powstania - siedząc na sesjach tuż obok nich. Tak się złożyło, że kadencja się skończyła i radny dalej pozostał w swojej niewiedzy.

Jego kolega partyjny, jeden z głównych „sprawców” tego zadłużenia, pan Józef Getman, ni to z gruszki ni z pietruszki, całą winę przypisał poprzednikom.

Czas najwyższy zatem, żeby pan Ryszard Świąćicki otrzymał w końcu wyczerpującą i rzetelną odpowiedź na postawione swego czasu pytanie. Dlatego niniejszym uprzejmie zawiadamiam pana radnego, że wyczerpującej odpowiedzi w tej sprawie udzielił obecny starosta powiatu myśliborskiego.

Jednoznacznie z niej wynika, że szpitalne długi powstały w czasie, kiedy ster władzy w powiecie trzymała ekipa radnych związanych z SLD, tj. z panami Janem Baranowiczem i Januszem Winiarczykiem na czele!?

◀ Jaś Kowalski

## ŚWIĘTE KROWY?



## Seria niefortunnych zdarzeń

*Każda władza deprawuje, a władza absolutne deprawuje absolutnie\**

... Tak się jakoś dziwnie układa, że od pewnego czasu, w Myśliborzu tracą pracę ludzie związani z Wojciechem Wojtkiewiczem. Ścisłej - z kręgu osób kandydujących w wyborach samorządowych z list Komitetu Wyborczego Wojciecha Wojtkiewicza.

Nie powiodło się między innymi pewnemu panu, który startował w konkursie na stanowisko dyrektora szkoły podstawowej, w szkole, którą od wielu lat z powodzeniem kierował. Wypadł z konkursu, bo nie dostarczył jakiegoś papierka będącego w dyspozycji Urzędu Miasta i Gminy Myślibórz. Sprawę zawałił podobno któryś gminny urzędnik. Skutek - osobę dobrze przygotowaną do pełnienia dotychczas sprawowanej funkcji definitywnie wywalono. Przypadek?

Być może, ale podobny przypadek dotknął żonę tego pana, która przez wiele lat prowadziła stołówki w szkołach. Wystartowała w przetargu i przegrała. Powody porażki mało wiarygodnie uzasadnione. Niewidzialna ręka wolnego rynku? Czy to, że wcześniej kandydowała do Rady Miejskiej z komitetu Wojciecha Wojtkiewicza?

„Pecha” miała także pani, która pracowała w jednostce budżetowej Gminy Myślibórz.

W rezultacie „zręcznych” zabiegów swoich przełożonych została zwolniona z

pracy. Zwolniona dyscyplinarnie. Dodatkowo prokuratura otrzymała pisemne zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstw, które były podstawą dyscyplinarnego zwolnienia.

W postępowaniu wyjaśniającym prokuratura zarzutów nie potwierdziła i sprawę umorzono. W czasie badania wiarygodności wniesionych zarzutów, pracodawca (jednostka budżetowa gminy) przegrała w sądzie pracy. Również zdaniem sądu zarzuty okazały się wydumane, a dyscyplinarne zwolnienie bezpodstawne i bezprawne.

Sprawa ma swój ciąg dalszy. Pracodawca podobno zbiera kwity i szykuje przeciw tej pani jakieś „nowe zarzuty”. Wiadomo, z urzędnikiem nikt wygrać nie może.

Niedawno, inna pani, dyrektor zespołu szkół ponadgimnazjalnych, otrzymała lakoniczne pismo dostarczone przez gońca. Pismem poinformowano, że nie jest już dyrektorem. W związku z tym brak jest podstaw do wypłacania jej dodatku funkcyjnego.

Gdyby nie goniec, to pani dyrektor (przebywająca aktualnie na zwolnieniu lekarskim) nawet by się nie domyśliła, że nie jest już dyrektorem.

To specyficzne, myśliborskie sposoby odwoływania ze stanowisk i rozwiązywania umów o pracę.

To równie ciekawa sprawa. Pani dyrektor także kandydowała w ostatnich wyborach samorządowych z Komitetu Wyborczego Wojciecha Wojtkiewicza. Przypadek, czy celowy zabieg „organizacyjno-prawny”?

Przyjrzymy się bliżej dziwnym zbiegom okoliczności i do spraw z pewnością wrócimy.

◀ Artur Iwaszczenko

\*John Emerich Edward Dalberg-Acton (1834-1902) – angielski historyk, filozof polityczny, teoretyk wolności i polityk. Bardziej znany jako Lord Acton.

## NA CZARNO

... Czy ktoś zaprzeczy, że w okresie od 01.06.2005 do 30.06.2008 r. ówczesny dyrektor MOS „Szkuner” w Myśliborzu pan Ryszard Szymczyk zmuszał do pracy poza godzinami wynikającymi z umowy o pracę dwie osoby zatrudnione na pół etatu. Każda z nich pod presją „pana dyrektora” musiała przez trzy lata, pracować bez wynagrodzenia i opłaconych składek ZUS na dodatkowym pół etacie. Nie buntowali się, bo bali się, że tracą pracę. Po co więc Kodeks pracy? Gdzie starosta, prokuratorzy i prawo karne? „Gulag” w III RP?

# ZPOW „SZKUNER”

... We wtorek dnia 29 listopada tego roku, tuż przed godziną dziewiątą rano zostałem grzecznie, aczkolwiek stanowczo wyproszony z reprezentacyjnej sali „Szkunera”, w której równo o dziewiątej miało się rozpocząć spotkanie pracowników Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych w Myśliborzu z wicestarostą **Andrzejem Potyrą** w sprawie cięć budżetowych i innych, drastycznie wyglądających na pierwszy rzut oka zmian „funkcjonalnych”, ze zmianami organizacyjnymi tej placówki w tle.

Pan dyrektor **Dariusz Strachota** w krótkich słowach poinformował mnie, że spotkanie to ma mieć charakter wewnątrzzakładowy i udział w nim jakichkolwiek osób postronnych jest niedopuszczalny, wręcz zakazany (domyślam się, że przez niego). W swojej szczerości zaprosił mnie na osobne spotkanie w tej sprawie w jego gabinecie, w dogodnym dla mnie terminie, kiedy to pan dyrektor udzieli wszelkich, zwłaszcza nadających się do publikacji informacji, jakimi dysponuje w interesującej mnie sprawie.

Ale czy te informacje będą takie ciekawe, jak te, które, zresztą nie tylko przede mną zataił, uniemożliwiając mi wzięcie udziału w „żywej dyskusji”? Ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni, oszukiwani lub „nieinformowani” z powodu skrywanych przed nimi przez władze powiatu myśliborskiego ważnych dla niedawno połączonych placówek oświatowo-wychowawczych decyzji i wybieranych bez ich wiedzy kierunków działania.

Decydować one będą nie tylko o ich osobistym losie, ale o losie dzieci i młodzieży, które korzystają z bogatej oferty, tej ciekawej, dobrze wyposażonej i jedy-

nej w swoim rodzaju placówki oświatowo-wychowawczej w Polsce.

Rozumiem, że takich „luksusowych” warunków, jakie stwarza dzieciom i młodzieży z rodzin biednych i patologicznych, Myśliborski Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych, każda miejscowość w Polsce może nam zazdrościć.

**Ale czy to jest wystarczający powód do tego, by coś, co dopiero zaczęło funkcjonować, natychmiast po połączeniu rozdzielać?** Czy wydarzyło się w międzyczasie coś, co w pełni uzasadniałoby podjęcie takiej decyzji?

A może to ci, którzy jak przysłowiowe „pijawki” i „jemioły” - nie do końca skutecznie odłączone od swojego dotychczasowego, żeglarskiego „Eldorado”, z którego eksploatacji mieli wymierne, w tym finansowe korzyści - **w dalszym ciągu prowadzą ukrytą grę, której jedynym celem jest przywrócenie im utraconych zaledwie kilka lat temu przywilejów?**

Znam jednego takiego zasłużonego „pedagoga”, który od miesięcy łązi regularnie na przystań, bo nie może się doczekać na moment, kiedy to dostanie (wreszcie) z powrotem „swoją”, podobno „niesprawiedliwie mi zabraną” kabinową łódź żaglową, którą od lat traktował, jak osobiście kupioną własność, chociaż za nią nigdy nic nie zapłacił, a wszystkie jej remonty prowadzili na koszt MOS „Szkuner”, jego etatowi pracownicy.

Jak głosi ludowe przysłowie, **„Ciężko oderwać nienażartą świnię od pełnego korvta”**. Podobno placówka przynosi straty, chociaż dzisiaj zarabia wiele razy więcej, niż przed połączeniem. Może nie jest zbyt dobrze kierowana? Może potrzebuje dodatkowej reklamy, czy wzbogace-

nia i tak już bogatej oferty? Może trzeba ją zmodernizować? Może ułożyć atrakcyjniejszy program? Może nie jest w pełni, i to przez cały rok, wykorzystana? Może potrzebne jest jej jakieś wzmocnienie, udoskonalenie? Może kadrowe?

**Ale, żeby zaraz rozłączać?**

I to prawie w tym samym czasie, kiedy to Rada Powiatu decyduje o połączeniu innych placówek w powiecie. Konkretnie domów dziecka w Barlinku i Dębnie. O dziwo ich połączenie ma przynieść oszczędności i poprawę poziomu ich funkcjonowania, chociaż i w tym przypadku coraz głośniejsze jest o tym, że to symulowane „połączenie” ma doprowadzić do szybkiej likwidacji jednej z nich.

Dziwne, że radni z Barlinka i Dębna tak szybko się na to zgodzili, ale jakoś nic ich nie skłoniło do tego, by skutecznie zaoszczędzić **wiele milionów zł**, na upartym, rodzajem wysokie długi prowadzeniu w jednym powiecie, aż dwóch szpitali!

Tylko trochę większa kasa i radni truchleją, bo „można dostać po łapach i po kieszeni”. „Szpitale” są mocne. Lepiej zabrać biednym dzieciom, które nie potrafią same się bronić. **Coś tu śmierdzi?**

Ale mimo oficjalnej cenzury i tajnego sposobu prowadzenia spraw publicznych „Szkunera”, a także innych placówek i instytucji powiatowych, dowiemy się o co tu chodzi i z pewnością o tym napiszemy, a zdobyte materiały opublikujemy w Internecie. Podobno przystań chce wziąć jakiś MKS „Szkuner”? Mówią, że chce to wziąć biedna Gmina, która nie ma pieniędzy na strzelnicę, stadion, halę sportową i amfiteatr? **Sprawy tak nie zostawimy.**

✦ **Waldemar J. Wiernicki**

## Czy to pomost przyszłej, już przekazanej przez Powiat, GMINNEJ przystani „SZKUNERA”?



## KOLEJNY ZABYTEK

... Kolejny opuszczony zabytek. Wygląda tak, jak całe Stare Miasto, tak jak to nasze „samorządowe rządzenie”. Tymi budynkami zajmował się, przekształcony później w spółkę z o.o., „stary” PGKiM. Jak obie firmy wykonały swoje zadanie? Czy po to powstał ZBiLK, by ukryć oczywiste nieróbstwo władz wykonawczych Gminy i oczywiste zaniechania popełnione na przestrzeni ostatnich 66 lat przez „stare” i „nowe”, ale **zawsze WAZNE władze MIASTA?** Oceńcie sami.



## Odpowiedź na interpelację

... Podczas wrześniowej sesji Rady Miejskiej zapytałem Pana Burmistrza, czy pracownicy Urzędu wezmą udział w doskonaleniu swoich umiejętności w programie: „Skuteczny Samorząd”? Oczywiście, odpowiedź otrzymałem na piśmie.

Pan Burmistrz informuje mnie w nim, że nasi urzędnicy zostali już przeszkoleni w ramach projektu „Kapitał Ludzki” na kursie zorganizowanym pod nazwą: „Krok w przyszłość. Od biurokratycznej irracjonalności do kompleksowego zarządzania jakością”.

Dodał jeszcze, że w szkoleniu wzięło udział 53 pracowników, którzy uzupełniali swoją wiedzę między innymi w zakresie... - i tu wymieniono kilkanaście punktów - tematów szkolenia. Piśmo podpisane przez Pana Burmistrza uznaję za wyczerpujące.

Zaciekawiła mnie jednak użyte w tytule szkolenia sformułowanie - „biurokratyczna irracjonalność”. Sięgnąłem więc do słownika, który tak definiuje te słowa.

**Biurokrację**, jako „scentralizowany system organizacyjny, w którym władza powiązana jest z urzędem - lub ogół ludzi zajmujący się administrowaniem. Pojęcie to oznacza oderwanie władzy od mas, czy wręcz urzędników

podejmujących szkodliwe decyzje dla społeczeństwa”.

**Irracjonalność** zaś, jako „Zbiór postaw, zachowań i schematów myślowych cechujących się pozarozumowym podejściem do wyjaśniania problemów tak praktyczno życiowych, jak i np. naukowych czy filozoficznych”.

Urzędnicy biorący udział w szkoleniu zapewne nie zwrócili uwagi na tytuł szkolenia. Być może powiedziano im tylko, że jest szkolenie, i że mają w nim uczestniczyć.

No i poszli, bo jak się to mówi: „rozkaz nie gazeta”. Polecenie przełożonych należy wykonać.

Zadaję sobie jednak pytanie, kto wpadł na pomysł, żeby szkolenie nosiło taką właśnie nazwę?

Kto wpadł na pomysł, żeby szkolenie pod takim tytułem przeprowadzać dla ludzi już odpowiednio wykształconych, wykonujących codziennie swoje obowiązki uczciwie i sumiennie.

Równie dobrze można by napisać: „**Szkolenie tłuików. Obecność obowiązkowa!**”.

No tak, ale wtedy obowiązkowe szkolenie dotyczyłoby tylko kilku osób.

◀ Roman Waśnik

## „NADGODZINY”

... Nikt chyba do końca nie wie, jakim sposobem dwóch pracowników ZPOW „Szkuner” w Myślibórz w grudniu 2008 r. zarobiło, pracując w nadgodzinach, każdy po około 5.000 zł brutto w sytuacji, gdy ich miesięczne, umowne wynagrodzenie wynosiło około 2.000 zł. Sytuacja powtórzyła się w styczniu 2009 r. Jak można pracować ponad 24 godziny na dobę, aż przez 2 miesiące? Rekord świata, albo bezczelny przekręt! **Kto sfałszował dokumentację?**

## ROZMOWA

Cham do chama tak powiada:

- Nie rób ze mnie wasze dziada,  
Bo ja, chociaż jestem cham,  
To swój honor przecież mam.

Ten mu na to: - Chcesz do dworu?  
To nie możesz mieć honoru.  
Bo dwór nie jest dla tych dworem,  
Co unoszą się honorem.

Ty masz służyć, akceptować,  
Według nas interpretować.  
Co każemy wykonywać,  
Między ustawami pływać.

Nawet w szambie się zanurzyc,  
Aby chamom dobrze służyć.  
W sprawach chamstwa masz być mistrzem,  
Naszym jesteś waś burmistrzem.

Gall Anonim

  
**Myśli bez Cenzury**

## WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura  
74-300 Myślibórz, ul. Daszyńskiego 7  
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz  
Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

## Zarząd:

Prezes: Artur IWASZCZENKO  
Skarbnik: Roman WAŚNIK  
Sekretarz: Waldemar Jacek WIERNICKI  
Członek: Mieczysław GRZYBKOWSKI  
Członek: Janusz GAJEWSKI

## ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz  
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

## Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI  
Tel.: 0-95 747-26-83 lub 692-044-618  
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

## UWAGA!!!

\*Wszystkie teksty członków PIK są publikowane z tym znaczkiem przed ich nazwiskiem.

Pozostałe teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy, **na wyłączną odpowiedzialność ich autorów**, z zaznaczeniem, iż jest to „list”, „sprostowanie” lub „polemika”!!!  
Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

Publikacja: w INTERNECIE

Adres strony: [www.stowarzyszeniepik.pl](http://www.stowarzyszeniepik.pl)  
DRUK: własny, w niewielkim nakładzie